Nr. 89. We Lwowie, Czwartek dnia 19. Kwietnia 1883. Rok XVI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 8 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 18. kwietnia.

Agitacja za rabinem Blochem w Kołomyi trwa dalej. Ajenci jego oprócz środków materjalnych, używają także drogi literackiej dla zalecania swojego kandydata. Przywieźli za sobą paczkę fotografij, uzmysławiających powabne lice jego, i rozrzucają broszury zawierające obronę tałmudu, pisaną przez Blocha wobec ataków antysemickich.

Dość jasno już i dobitnie określiliśmy już nasze stanowisko przeciwko tej kandydaturze pozakrajowej i niepolskiej, i zdaje nam się, że żydzi kołomyjscy wraz z kolegami swoimi w Buczaczu i Śniatynie zrozumią całą niewłaściwość zamiarów kandydata florisdorfskiego, i tych, coby go radzi zaopatrzyć mandatem zaufania z Galicji.

Wspomnieliśmy przed kilku dniami o stowarzyszeniu żydowskiem „Kudime", zawiązanem w Wiedniu, a starającem się także o debit w Krakowie i we Lwowie, — stowarzyszeniu, z którego szeregów rekrutują się głównie wspomniani ajenci Blocha. Wydawany we Lwowie organ polsko-żydowski *Ojczyzna*, otrzymał bliższe wiadomości o tem stowarzyszeniu, które powinno posłużyć za przestrogę naszym izraelitom, a szczególnie młodzieży, aby się nie dawała łapać na lep postronnym agitatorom. Czasopismo wspomniane w korespondencji z Wiednia pisze:

„Podczas gdy w kraju cała inteligencja chrześciańska i żydowska stara się o zupełne usunięcie wszelkich różnic pomiędzy Polakami różnych wyznań, o jeszcze ściślejsze połączenie rozprószonych synów jednej matki,—we Wiedniu zaznaczyć musimy fakt osobliwszy. Zawiązało się tu stowarzyszenie akademików żydowskich, które w § 2. swych statutów za cel sobie postanowiło pielęgnowanie literatury i umiejętności żydowskich (?) wyłączając wszelkie tendencje polityczne. Zadanie chwalebne, nieprawdaż? Chciejmy oglądnąć jednak bliżej niewyrażone w statutach dążności stowarz. akad. „Kadimeh". Będąc częścią składową stowarzyszenia in spe akcyjnego celem transportowania żydów do Palestyny, wypisało ono na sztandarze swoim „odosobnienie i przeszkadzanie połączeniu się żydów z narodami, między którymi żyją." Może ze stanowiska, jakie Niemcy wobec swych własnych współwyznawców zajęli, stowarzyszenie to jest na czasie; nie czulibyśmy się też wcale zobowiązanymi występować przeciw niemu, gdyby nie szczególniejsze zajęcie się stow. „Kadimeh" sprawą polską. Członkowie tego stowarzyszenia po największej części akademicy, wystąpić zmuszeni z stowarzyszeń „burszów", w których nietolerancji Kulturträgerów, w swej miłości bliźniego tak daleko się posuwają, że zapomniawszy o własnej biedzie, koniecznie swych współwyznawców narodowości polskiej chcą uszczęśliwić—nienawiścią współrodaków. Przeciw temu właśnie dążeniu stow. „Kadimeh" jak najenergiczniej wystąpić musimy i w żaden sposób nie możemy dozwolić, by przez naszej nieuwagi w żaden sposób nie ubywałoby i nadużywali żydów w krajach polskich przeszkadzali, i hegemonję sobie nad nami przywłaszczali.

„Minęły te czasy, w których żydzi galicyjscy od swych współwyznawców narodowości niemieckiej z powodu braku inteligencji, oczekiwali pomocy w niedoli; żydzi w Polsce przyszli do przekonania, że t. zw. kwestja żydowska w kraju tylko po obopólnem zadowoleniu rozwiązaną być może. Świadczy o tem coraz dalsze rozszerzanie się *Ojczyzny*, zapał, z jakim ogólnie stowarzyszenie „Agudas Achim" powitano i codziennie się powiększającą ilość członków jego. Dalsze działanie w tym kierunku, jakie sobie za cel wytknęliśmy, kształcenie biednego, ciemnego, ale poczciwego ludu naszego w duchu polskim, stanie się silną tarczą, o którą skruszą się wszelkie pociski, z zewnątrz na naszą jedność ciskane. Dlatego też akademicy polscy, celem kształcenia się we Wiedniu przebywający, jak dotychczas, tak i nadal nie zapiszą się do „Kadimeh," stowarzyszenia wrogiego idei narodowej, i jak się spodziewać należy, na zgromadzeniu, które w jak najkrótszym czasie zwołaćby należało, powezmą odpowiednią uchwałę co do zachowania się wobec „Kadimeh."

Wyrazy przytoczone są godną odprawą dla wichrzycieli wiedeńskich, a my zwracamy uwagę ck. rządu na okoliczność, że wspomniane stowarzyszenie, zamierzające, jak nadmieniliśmy, rozszerzyć działalność swoją także na Galicję, zaraz w początkach istnienia swojego przekracza zakres działania statutowego, i wysyła do nas ajentów w sprawach czysto politycznych, jakiemi są wybory. Dość już podobno mamy tutejszych agitatorów i dość instytucyj, obliczonych na powstrzymanie postępu i na jątrzenie wiekowych ran społeczeństwa — izbyśmy mieli obojętnie patrzeć na zajazdy obcych.

Wybory do Sejmu.

Z Krośnieńskiego 14. kwietnia piszą do *N. Reformy*: Nie ulega kwestji, że jedną z przyczyn, dlaczego kraj nie umiał dotąd dać górnictwu i przemysłowi naftowemu odpowiedniej opieki, ani zająć się tymi interesami, ani w jego imieniu stawać wobec rządu, jest to, że ta nafta źle była reprezentowaną wobec kraju w Sejmie. Mówiono dużo o ważności tego górnictwa i przemysłu dla kraju, piętrzyły się frazesy na ten temat, a gdy przychodziło do rzeczy, to decydowano po naszemu, po szlachecku, co często znaczy po dyletancku. Dziś dopiero przychodzi się do przekonania, że nafta skończy na dyletantyzm, na gospodarkę patryarchalną, jeżeli nie dorośnie do wymogów czasu. Nie mówimy, żeby w Sejmie nie było dotąd ludzi, którzy obeznani są z tą kwestją, ale tych jest mało, bardzo mało, jedna, dwie jednostki. Naftciarstwo musi postarać się o odpowiednią swemu znaczeniu reprezentację. A pozwólcież, że nawet z austrjackiego punktu widzenia powiem, że ta nafta zyskała nareszcie prawo reprezentacji w ciałach prawodawczych — odkąd płaci podatek. Wszak ta nafta galicyjska daje podatku konsumcyjnego 892.000 złr., to znaczy prawie tyle, co daje podatek od piwa w kraju rolniczym, jak Galicja! Kraj cały musi nas poprzeć w tem usiłowaniu i uważać interes nasz za interes własny, bo wie, czem się stało w tak fatalnych nawet warunkach naftciarstwo dla naszego podgórza, dla rolnictwa, dla włościanina, dla wyrobnika, bo wie, że to „płynne złoto" w lepszej dobie pozwoliło przecież nagromadzić jakieś materjalne zasoby, które uratowały wiele polskich majątków od przejścia w ręce nienarodowego żywiołu, przyjść z pomocą kredytową sąsiadom, a nawet okolicom.

Powiat Gorlicki na pierwszem miejscu dobijać się musi o reprezentację nafty. Ten powiat „nad Ropą" walczy z biedą jak przed dwudziestu laty i już sobie dawno wyperswadował, że być „nad Ropą" to nie to samo co nad „Oil Creek", a Gorlice nie ma miejsca na Pittsburgh i Cleveland. Tą kwestją reprezentacji sejmowej, w obec zbliżających się wyborów do Sejmu, zaczynamy się na serjo zajmować. Oczywiście, że chodzi tu o reprezentanta, któryby znał sprawę nie, tylko jak *practicus* na ciasnem kółeczku swej kopalni czy rafinerji, ale któryby znał ją wszechstronnie, teoretycznie i praktycznie, pod względem technicznym i prawnym, ekonomicznym, handlowym, kredytowym, któryby zresztą miał wszystkie warunki reprezentanta kraju. W powiecie Gorlickim pragniemy mieć posłem z mniejszych posiadłości p. Wojciecha Biechońskiego, sekretarza Towarzystwa dla ochrony przemysłu naftowego, dyrektora Tow. zaliczkowego w Gorlicach, posiadającego wszelkie powyższe warunki, mającego za sobą zaszczytną przeszłość w usługach sprawy narodowej, i długą obywatelską działalność, człowieka z wiadomościami, otwartej głowy i dobrej wymowy.

W powiecie Pilzneńskim podniesiono kandydaturę p. Władysława Fibicha. Jest to jeden z największych dziś przemysłowców nafciarzy w zachodniej, a nawet w całej Galicji, znający swój przedmiot gruntownie i mógłby w Sejmie dobrze służyć krajowi.

Korespondencje.

Wiedeń 16. kwietnia.

(Posiedzenie Koła polskiego. Pogróżki. Z komisji przemysłowej).

(R.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła referował przedewszystkiem p. A. Czaykowski o tem, co dotychczas zrobiono w komisji podatkowej Izby około zaprowadzenia ewidencji gruntowej, a o czem już niejednokrotnie mieliśmy sposobność wspominać.

Następnie zabrał głos p. Chrzanowski, jako referent Koła w komisji wojskowej, i wyłożył dokładnie znaczenie noweli do ustawy o obronie krajowej, która ma być w sesji bieżącej załatwioną. Wyjaśnił, iż chodzi o definitywne wprowadzenie w działanie obrony krajowej, t. z. landwery, która w austrjackiej połowie monarchji bardziej dotychczas na papierze, niż w rzeczywistości istnieje. W węgierskiej połowie monarchji posiada landwera urządzenia zbliżające ją bardziej do armji regularnej; posiada artylerję, konnicę itd., kiedy tymczasem przedlitawska nie posiada ani stałych kadrów, ani konnicy, ani artylerji, piechota jest jedyną bronią, która się ćwiczy jako tako, a i to nie w takiej mierze, ażeby ją w danym razie w bój prowadzić można. Rząd węgierski już nie raz wytykał te braki rządowi naszemu, lecz sprawa ta dopiero teraz ma być załatwioną wprowadzeniem do landwery potrzebnych urządzeń. Sprawozdawca mniema, iż delegacji polskiej w każdym razie za tą nowelą głosować wypada.

P. Grocholski wyjaśnił, że nowa ustawa będzie połączona z niemałymi dla ludności ciężarami, bo i prezencja przy landwerze będzie dłuższą i utrzymanie jej kosztowniejsze, jest mimo to zdania, że tak względy polityczne własne, jak i interes całej monarchji wymaga, ażeby nowela przyjętą została.

To też jednogłośnie uchwalono wejście w rozprawę szczegółową i przeprowadzono ją w znacznej części, resztę odkładając na później.

Już we wczorajszym liście zaznaczyliśmy, że listy z pogróżkami, odebrane przez p. Smolkę, które spowodowały niektóre zarządzenia ostrożności, nakazywane podczas sobotniego posiedzenia Izby, za nic innego, jak tylko za śmieszny, a nierozsądny żart uważać należy. Pochodzą one prawdopodobnie ze strony zupełnie prywatnej, jakkolwiek mogłoby także cokolwiek mieć za sobą i zdanie inne, według którego listy te miałyby przechodzić od tutejszych socjalistów, a skierowane byłyby w takim razie do zaniepokojenia publiczności wogóle, w szczególności zaś do wywołania paniki w klasie posiadającej. O ile przypuszczenie to mogłoby być prawdziwem, trudno to osądzić, zaprzeczyć się jednak nie da bynajmniej, iż tu w Wiedniu istnieje propaganda socjalistyczna, jakkolwiek nie występuje tak wyraźnie i tak gwałtownie jak gdzieindziej. Grunt dla niej znajdzie się wszędzie, gdzie tylko nędza wiele ofiar liczy, a gdzież więcej nędzy jak w wielkiem mieście.

Propaganda socjalistyczna, objawiająca się mnóstwem pisemek treści socjalistycznej, rozszerzanych przeważnie przez zecerów i w ogóle robotników drukarskich, oddawna już, jak wiadomo, zwróciła na siebie uwagę rządu. Postanowiono przedsięwziąć środki prowadzące do polepszenia bytu robotników fabrycznych, których życie równa się ciężkiej niewoli. Większość z nich szczęśliwąby była, gdyby stan swój mogła porównać ze stanem naszego chłopka. Ten ma przecież życie rodzinne, ma chwilę wytchnienia, ma święto, a biedni ci niewolnicy kapitału nie mają nic prócz życia spędzonego w dusznych lokalach fabrycznych przy zabijającej cząstkowej pracy.

W roku bieżącym uchwalono, jak wiadomo, ustawę przemysłową, która może choć w setnej cząstce zaradzi nędzy wśród klasy robotniczej. Obecnie zajmuje się zaś komisja przemysłowa uzupełnieniami do tej ustawy. I tak p. Chamiec referował w komisji tej kwestję zaprowadzenia inspektorów przemysłowych. Instytucja ta istnieje w Anglii już od r. 1830, istnieje i w innych krajach od dawna, jest i w Ameryce w stanie Massaczuset, który posiada wiele fabryk. Zadaniem tych inspektorów będzie przestrzegać, ażeby robotnicy nie byli nadto wyzyskiwani i mieli w fabrykach jakie takie warunki życiowe i sanitarne. Do obrad powołano rodzaj ankiety parlamentarnej, w której udział wzięli i przedstawiciele robotników. Ci ostatni żądali, ażeby inspektorów wybierali sami robotnicy. Rozumie się, że żądanie ich nie może być uwzględnione wobec pierwszeństwa praw państwa. Wspominaliśmy już o tem, że wprowadzenie w życie tej instytucji napotyka na liberalny opór wierno-konstytucyjnej lewicy, która rozmaitymi wnioskami dodatkowymi usiłuje wszystko sprowadzić do absurdum.

Drugą sprawę, dążącą do polepszenia stanu robotników fabrycznych, referuje hr. Belcredi. Tyczy się ona uregulowania stosunków fabrycznych w taki sposób, ażeby dać robotnikowi to, czego najbardziej potrzebuje, tj. chwilę wytchnienia i życie rodzinne, a to przez ograniczenie czasu pracy na 10 godzin w dobie, jako też przez święcenie świąt i niedziel. Wychodzi tu sprawozdawca z przekonania, iż jakość robotnika, znajdującego się w lepszym bycie, skutecznie wynagrodzi zmniejszona ilość czasu, jako też z prawa ekonomicznego, iż chlebodawca zawsze będzie musiał płacić robotnikowi minimum, potrzebne do utrzymania jego życia. Obawa, iż w ten sposób można zaszkodzić w znacznym stopniu fabrykom, narażając nawet byt ich, a w ten sposób pozbawić i robotników nawet tego małego zarobku, który mają, rekompensuje się przekonaniem, iż wobec cel ochronnych, zaprowadzonych w celu zabezpieczenia fabryk, można od tych ostatnich żądać znacznych nawet ofiar.

Lewica rozumie się silnie oponuje i tym zamiarom, ale oddawna przywykliśmy do tego, że lewica staje w obronie wielkiego kapitału, bo to przecież jej geschäft.

Rada państwa.

Wiedeń 17. kwietnia. *(Posiedzenie Izby posłów).* W Izbie wniósł rząd przedłożenie o kredycie dodatkowym ministerstwa rolnictwa i o kosztach urządzenia gmachu Rady państwa.

Prezes przywołuje dodatkowo do porządku dep. Schönerera za nieparlamentarne wyrażenia, których użył we wczorajszej mowie.

Dokonano wyborów uzupełniających do kilku komisyj. Dep. Sturm oświadczył imieniem swoich przyjaciół politycznych, że nie wezmą udziału w wyborze członka do komisji weryfikacyjnej w miejsce śp. Bauma, albowiem komisja ta postępuje niekonstytucyjnie.

Następuje dalszy ciąg dyskusji ogólnej nad nowelą szkolną. Dep. Carneri twierdzi, że właściwie większość jest przeciw noweli, bo Czesi i Słoweńcy głosują za nią tylko pod naciskiem klerykałów, którym dopomagają Polacy. Dalej polemizuje mowca z Hausnerem i ministrem skarbu, a kończy ostrzeżeniem, aby nie wydawać szkoły na pastwę kościoła. W czyjej piersi choć iskierka tli ducha postępu, ten nie może głosować za nowelą.

Zabiera głos minister oświaty:

Niewdzięczna to rzecz występywać w obronie ustawy, która napotyka na tak wielkie przeszkody. Nie chcę teraz wdawać się w szczegóły, rzucę tylko pogląd ogólny, którym się rząd kieruje. Rząd nie uznaje w tem przedłożeniu ani symptomatycznego, ani politycznego charakteru; przedłożenie powinno być sprawiedliwie osądzone pod względem swej genezy, treści i strony praktycznej. Geneza zaś wykazuje, mimo zapału, z jakim uchwalono ustawę o szkołach ludowych, pewne braki i niedostatki; pewne zmiany są nieuniknione. Nadto zgromadzono wiele materjału o brakach pod względem administracyjnym. Instytucji szkolnej nie można uważać za przedmiot, nie dający się polepszyć. ona postępuje ciągle skutkiem swej działalności: nie jest tem, czem była przed 10 laty; ani tem, czem będzie po 10 latach.

Co się tyczy treści noweli, zbija mowca zarzut, jakoby nowela ta zmierzała do postawienia instytucji szkolnej na dawnem, a złem stanowisku. Nowela ta nie narusza w niczem istniejących stosunków, co mowca udowadnia paragrafami: 3, 11, 17 i 54. Paragraf 3. zawiera przeważnie zmiany w terminologii. Z paragr. 17 zgadzają się sami nauczyciele szkół wydziałowych, oświadczając, że opozycja lewicy pochodzi tylko ze względów politycznych. Paragraf 54 staje w obronie stanu nauczycielskiego i zapobieży zbytniej gorliwości w denuncjacjach. Przy paragrafie 21-ym i 48-ym opowiada minister bajkę indyjską o bóstwie świątyni, które każdy uważał za brzydkie i przed modlitwą zakrywał je zasłoną, dopóki kilku odważniejszych nie wykazało, że tak nie jest. Twierdzenie, jakoby nowela stawiała prawo rodziców i gminy po nad obowiązek szkolny, jest błędne, gdyż przyznaje ona tylko rodzicom i gminom prawo żądania ulg, o których jednak orzekają władze szkolne.

Szukać w tem niebezpieczeństwa dla szkoły, jest w wysokim stopniu nieuzasadnionem. Ludność wiejska już dziś więcej zainteresowała się szkołą, chce aby jej dzieci uczyły się i lekkomyślnie nie ścieśniano nauki.

Nad §. 48. należy się dokładnie zastanowić. Nauczyciel, który chce być kierownikiem szkoły, musi mieć także kwalifikacje na nauczyciela religji. Nie narusza to wcale przepisu o niezawisłości urzędów od wyznania, gdyż niektóre urzędy ściśle łączą się z wyznaniem; wszak mahometanin lub żyd nie może być profesorem dogmatyki katolickiej, a katolik referentem fakultetu ewangielickiego. Nauczyciel ma więc tylko uzyskać kwalifikację w swej religji; przepis więc, że kierownikiem szkoły może być każdy tylko w takich szkołach, gdzie większość dzieci należy do jego wyznania, jest zupełnie usprawiedliwiony. Faktem bowiem jest, że pomimo zresztą znakomitej działalności szkoły ludowej, wychowanie religijne i moralne, i wzbudzanie poczucia cnoty jest zaniedbane. *(Oklaski).* Przed 6 laty zdarzyło się, że w 21 szkołach ludowych w Hernals nie udzielano nauki religji, pożądanem więc jest, ażeby kierownik szkoły z religji egzaminowany mógł dzieci nauczać.

Co do petycyj, robi minister uwagę, iż uderzającą jest rzeczą, że miasta, do których nie stosuje się paragraf 21, nie chcą go przyznać gminom wiejskim.

Na osobiste wycieczki nie chce odpowiadać; ubolewa tylko, że niektórzy deputowani lubują się w tego rodzaju zaczepkach; człowiekowi, który liczy przeszło 40 lat służby rządowej, należałoby zaufać, że pragnie dobra państwa. Niebezpieczeństwa dla wykształcenia młodzieży i dla państwa nie ma; treść nowelli leży bezsprzecznie w interesie państwa, ludności, rodziny, Kościoła. Wła-

NIESZCZĘŚLIWA ŻONA.

Nowela z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Pukanie do drzwi obudziło mię; był już jasny dzień, i przeszedł mnie dreszcz, bo zasnąłem w lekkiem ubraniu, a noc listopadowa była zimna. Zaledwie mogłem podnieść głowę i przedewszystkiem znowu wpatrzyłem się w list. Tymczasem zapukano po raz drugi, drzwi się otworzyły i wszedł Mansfeld, mój buchhalter. Zestarzał się on u mnie i kochał mnie, a żonę moją szanował jak świętą.

— Panie Morten — rzekł jąkając się — długo nie byłeś pan w domu.—Znajdziesz pan tu wiele wiele smutku.

Skinąłem ręką, aby odszedł, ale poczciwy ten człowiek udawał, że mnie nie rozumie.

— Pani wyjechała! — począł znowu.

— Wiem, wiem o tem—przerwałem.—Odejdź pan, jestem zmęczony. Zostaw pan mię samego.

— Czy wiesz pan, że pani odjechała okrętem? Spojrzałem na niego. Miał w oczach łzy.

— A widzisz pan, tego pan nie wiedziałeś. Nie byłbyś pan cierpiał tyle, gdybyś był wiedział Mówiłem to pani, ale ona mię słuchać nie chciała i zakazała mi pisać panu o tem. Nie dała się powstrzymać, chociaż w porcie nawet prosiłem ją, nim wsiadła na okręt, aby pozostała, bo wiedziałem, że wody znieść nie może, a cóż dopiero podczas tych burz jesiennych, w których marynarze nawet tracą odwagę.

— Nic mi się nie stanie, a ja ufam tobie, że ani słowa o tem nie doniesiesz mężowi. On by martwił się a to i tak nic by nie pomogło.

Z temi słowy odjechała. Kiedym przyszedł do przytomności, skoczyłem do łodzi, chcąc jej towarzyszyć, ale nie pozwoliła na to; sternik kazał podnieść szybko kotwicę i odbił od portu, a ja patrzyłem za okrętem tak długo, póki mgła nie zasłoniła mi go przed oczyma.

Przesunął ręką przed oczy i milczał chwilę. Ja siedziałem ciągle na pół zemdlony i wykładałem wszystko według swego widzimi się.

— Z którym sternikiem wyjechała? — zapytałem w końcu.

— Z John Maierem, tym samym, który przywiózł wiadomość z Kopenhagi.

— Jaką wiadomość?

— I o tem nie pozwoliła mi pisać pod groźbą. że nigdy na mnie przychylnie nie spojrzy. Mocny Boże, taką groźbą zmusiłaby mię była do wszystkiego! Ale po co ja jej o tem mówiłem? Gdybyś był stary, ośle, tylko raz wtedy rozumnym, nie byłoby to wszystko nastąpiło. Panie Morten, czy pan mi kiedy przebaczy? Ale, choćby wszystko dobrze się skończyło, strachu tego, jaki miałem przez cały tydzień już nigdy nie zapomnę.

Poskoczyłem ku niemu, chwyciłem go za rękę, aby nie upaść i zawołałem:

— Co się stało, człowiecze? Mów — wszystko chcę wiedzieć — dokąd ona pojechała?

— Opowiem — rzekł, kiedym bezsilny upadł w fotel na powrót; — opowiem wszystko, a jeżeli pan powiesz wtedy: Mansfeld, nadal nie możesz prowadzić ksiąg domu Morten i Spka, w takim razie spakuję swoje rzeczy i powiem: zasłużyłem na sroższą karę.

Było to mniej więcej o tej porze dnia i wszyscy byliśmy zgromadzeni w kantorze. Nagle wchodzi John Maier i przywozi list od Chrystjana Mölderups spadkobierców. Przybył on właśnie ubiegłej nocy do portu po uciążliwej podróży.

— Spotkałeś okręty nasze, John? — pytam go otwierając list, bo dzień przedtem, jak panu wiadomo, wypłynęły nareszcie z portu „Afryka" „Fenix" i „Hansa" z rozkazem udania się wprost do Kopenhagi. Pszenica, konopie i inne zioła, zakupione przez Hansena i spółkę były już zapakowane, wszystko tak jak panu pisałem, i w przeddzień wszystkie trzy okręty podniosły kotwicę. John Maier spotkał je w drodze i chwalił je, dodając: ale woda jest wzburzona i wolałbym, panie Mansfeld spotkać je pod Kopenhagą, aniżeli tak blisko z tej strony. Wszak to listopad. Nie przestał jeszcze mówić, gdy ja przebiegłem list spadkobierców Chrystjana Mölderups i mało nie przewróciłem się z przerażenia. Wiesz pan, panie Morten, jak rzetelna była z nami zawsze ta firma i jak dawne są nasze z nią stosunki. I ci ludzie piszą, że firma Hansen i spółka wkrótce zgłosi upadłość i dla tego mają oni sobie za obowiązek, pomni dawnej przyjaźni handlowej, ostrzedz dom Morten i spółka zawczasu, aby na razie, żadnych interesów nie zawierała z Hansenem, a zerwała te, które są w toku. Czytałem to i przypomniałem sobie trzy okręty nasze, za które nie dostaniemy szeląga. Skoro one wpłyną do portu Kopenhagskiego, a dnia następnego ogłoszona zostanie upadłość, ładunek ich należy do masy i my nie mamy doń żadnego prawa. Jedynym punktem wyjścia było pojechać natychmiast za nimi i zawrócić je nazad.

— Czy za podwójną prowizję odważysz się natychmiast ruszyć na pełne morze, John.

Zamyślił się i wstrząsnął głową.

— Bogu dziękować, żem swoją „Gadzinę" szczęśliwie doprowadził do portu. Puszczać się drugi raz, znaczyłoby niebo wyzywać. Idź pan sam do portu, zobacz wzburzone morze i spytaj, czy którybądź żeglarz zechce się odważyć. Co zrobi inny, to ja uczynię także.

Rzekł i odszedł kiwając głową. Czułem, że John ma słuszność. Gdybym był dzień poprzód czytał sprawozdanie meteorologiczne ze stanu morza, byłbym naszych okrętów nie puścił na wodę. Przybity stałem przy biurku i nie wiedziałem, co czynić. W tej chwili przynosi mi pomocnik listy, które mieliśmy posłać panu i pyta czy pani swój list skończyła, bo to był jej dzień. Wmyślony w nieszczęście, chwytam za list spadkobierców Mölderupsa i sam idę do pani. Siedziała na tem samem miejscu, gdzie pan i chciała właśnie pisać adres na tym liście, a kiedy mię zobaczyła zmięszanego, zaprzestała pisanie i pyta tak dobrotliwie jak zwykle:

— Co ci jest, Mansfeld? Jesteś pan chory; albo masz ogromną zgryzotę.

— Ostatnie, niestety, pani Morten — odparłem, chociaż widziałem dobrze, że ona nie uspokoiła się dopóty, póki nie pocieszyła kogo w nieszczęściu. Więc wydobyła ze mnie wyznanie całej rzeczy, a ja musiałem jej odczytać list i objaśnić rzecz. Zaledwie zrozumiała o co chodzi, gdy zerwała się szybko i kazała sobie podać kapelusz i futro.

— Dokąd pani chcesz iść, zapytałem bez obawy, bo wiedziałem, że się boi morza i w ogóle czegoś podobnego nie mogłem się spodziewać.

— Wiedź pan mię do portu, do John Maiera — odparła. — Chcę koniecznie z nim mówić.

Nie było w tem nic złego, poszedłem. Ale nie podobało mi się już to, że po drodze nie mówiła do mnie ani słowa i była blada jak ściana. Znaleźliśmy Johna, a pani mówiła z nim i czego nie mogły na nim wymódz pieniądze, to jej się udało. John zmiękł i przyrzekł jechać. Oh, ona miała sposoby takie, że odmówić było niepodobnem.

— Pojadę z tobą John Maier — mówiła — bo ty nie masz tyle odwagi, co ja i nie masz tyle szczęścia.

Kiedym to usłyszał, włosy powstały mi na głowie.

— Na Boga, pani przecież nie będzie chciała, pani nie może jechać teraz? Pani tego nie zniesie, droga, najlepsza pani, pozwól mi wsiąść na okręt, przyrzekam pani, że nawrócę trzy okręty nasze, a jeżeli nie, jeżeli zginę, cóż tam na mnie zależy! Ale pani — pan Morten nie przeżyje tego, wszystkich nas uczynisz pani nieszczęśliwymi, pomyśl pani o tem i daj spokój.

— Właśnie dlatego, że o mężu moim myślę — odparła stanowczo — nie chcę ofiarować nikogo, tylko siebie dla uratowania jego majątku.

Wyglądała przytem jak bogini, a John Maier był uniesiony i wołał: Chodź pani, cóż nam się stać może, gdyś ty z nami? Samemu djabłu odbiorę te trzy okręty, jeżeli je dogonię.

Nie dała mi przyjść do słowa i kazała mi zamilczeć wszystko przed panem, a później skinęła drobną rączkę ku mnie, do portu, gdzie stałem jako zbrodniarz i morderca, a lekki okręt Maiera podniósł kotwicę i odjechał. Powiedziałem panu już, że pojechałem za nimi i nie zostałem puszczony na pokład. A kiedym później na pół umarły siedział w kantorze, zdawało mi się wszystko snem. Ale przedemną leżał list spadkobierców Chrystjana Mölderups, w całym domu był płacz, jak gdyby Helena Morten była umarła, a ja nie śmiałem spojrzeć w oczy nikomu. Nie było mi trudnem zamilczeć rzecz całą przed panem, bo cóż by to było pomogło? A kiedym pomyślał o rozpaczy pańskiej, wtedy chciałem kamień uwiązać sobie u szyi i pójść tam, do portu.

Skończył, stał długo przedemną patrząc w ziemię. Zapomniałem o nim zupełnie, zamknąłem oczy i nie czułem nic więcej tylko szczęście moje i nędzę zarazem, w której nie było obawy o ukochaną. Czułem tylko tryumf, że jestem tak kochany i wzgardę, żem mógł zwątpić o niej. Ale i to

"dze" szkolne nie rozstrzygną inaczej tylko w interesie państwa; wykonanie nowelli będzie rękojmią, że nowe przepisy okażą się pożytecznemi i korzystnemi; nowella przyczyni się do rozwoju i ulepszenia szkoły. (*Huczne okłaski z prawicy*).

Dzieduszycki oświadcza, że przedłożenie uwzględnia potrzeby rozmaitych krajów. Byłoby śmieszną naiwnością mniemać, że Polacy uważają nowelę za złą. W Galicji okazał się 6 letni obowiązek szkolny bardzo odpowiednim.

Kowalski Bazyli przemawia przeciw noweli, odwołuje się głównie na wyznaniowe i narodowe stosunki Galicji i zwalcza stanowisko wyjątkowe Galicji. Giovannelli powiada, że w Tyrolu podnoszą się głosy za przedłożeniem, pod warunkiem, że uwzględnione przytem zostaną dalej idące rezolucje większości sejmu tyrolskiego. Weitlof nazywa nowelę ustawą wywłaszczającą zdobycze moralne. Po przemówieniu Chełmeckiego za nowelą, uchwalono zamknąć rozprawy generalne 153 głosami przeciw 143. Mowcy generalni Edward Suess i Pflugl będą przemawiać jutro.

Wychodźtwo z Niemiec 1871—1882.

W ogóle w ostatnich latach 12 wywędrowało z Niemiec przeszło *miljon ludzi*.

W r. 1882 wywędrowało z Niemiec 193,687 osób, podczas kiedy w roku 1881 opuściło kraj 210,547.

W porównaniu z r. 1881 przedstawiają się cyfry wychodźtwa z r. 1882, jak następuje:

	1881	1882		1881	1882
styczeń	3,768	4,543	lipiec	12,589	12,221
luty	7,823	9,995	sierpień	16,331	15,232
marzec	28 441	27,055	wrzesień	17,545	15,530
kwiecień	38,807	33,194	październ.	22,217	18,477
maj	29,680	27,537	listopad	11,246	10 088
czerwiec	23,620	15,477	grudzień	4,500	4,338

Głównym celem wędrówek były Zjednoczone Stany Północnej Ameryki, które w ostatnich latach 12 pochłonęły 95.2 proc. wychodźtwa.

Od roku 1871—1882 włącznie opuściło Niemcy 999,385 osób, i to:

1) na Bremę 475,415
2) na Hamburg 426,010
3) na Szczecin 4,151
4) na Antwerpię 81,800.

Do tego dodać należy 30,944 osób, które wsiadły na okręt w Hawrze.

Obliczając pojedyncze lata, widzimy, że

w latach	wywędr. osób	w latach	wywędr. osób
1871	75,912	1877	21,964
1872	125,650	1878	24,217
1873	103,638	1879	33,327
1874	34,112	1880	106,190
1875	30,773	1881	210,547
1876	28,368	1882	193,687

Z ogólnej liczby 995,385 wychodźców udało się 951,704 do Stanów Zjednoczon. Półn. Ameryki, 24,292 do Brazylji, 11,712 do Australii. 6,207 do różnych części Ameryki. 1,970 do angielskich posiadł. w Półn. Ameryce, 1,927 do Afryki, 864 do Zachodnich Indyj, 356 do Azji, 353 do Meksyku i Ameryki Środkowej.

KRONIKA.

Lwów dnia 18. kwietnia.

Wiadomości osobiste. W Rozdole zmarła dnia 15. bm. p. Łopatyńska z domu Ochrymowicz, żona tamtejszego parocha gr. kat., a b. katechety szkoły realnej we Lwowie, osoba odznaczająca się zaletami serca i umysłu. — Jan Popiel, dyrektor archiwum magistratu miasta Krakowa, zakończył życie dnia 15. bm., liczac lat 50. — Na miejsce zmarłego rabina Schreibera wybrany został jego [illegible] Kornitzer. [illegible] — [illegible] profesor Botkin porzuca katedrę w medyko-chirurgicznej akademji, którą przez wiele lat zajmował.

W sprawie sądu honorowego wystosował dr. Józef Wereszczyński do właściciela *Dziennika Polskiego*, Michała Sawickiego, list następujący: „Szanowny Panie! Uwiadamiam WPana, że do obywatelskiego sądu honorowego, który na żądanie Pańskie ma zbadać poruszoną przez *Kurjera Lwowskiego* sprawę stosunku WPana do procesu p. Kamińskiego, zaprosiłem pp. Zygmunta Sawczyńskiego i Augusta Balasitsa, i że na męża zaufania ze stanu dziennikarskiego, o którego dopuszczenie do rozpraw sądu WPan prosiłeś, posła p. Teofila Merunowicza. Zechciej więc WPan celem przesłuchania go przybyć do mnie jutro dnia 19. kwietnia o godzinie 4ej po południu. Z poważaniem *dr. Józef Wereszczyński*".

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek dnia 19. bm. Początek o godz. 6tej wieczór.

Komitet jubileuszowy dla uczczenia 200-letniej rocznicy bitwy pod Wiedniem, stosownie do powziętej 3. kwietnia uchwały, odbędzie swe posiedzenie we czwartek dnia 19. bm. o godz. 12tej w południe w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Mam zaszczyt zawiadomić o tem szanownych członków komitetu jubileuszowego z dołożeniem, że niniejsze zawiadomienie służy zarazem jako zaproszenie. *Wacław Dąbrowski.*

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbowa zamianowała podoficera 89 pułku piechoty Józefa Wełdycza, podoficera 80 pułku piechoty Emila Rozdoła, dalej byłych referentów rachunkowych: Władysława Stokłosińskiego, Jana Szalikę, Kazimierza Rozwadowskiego, Józefa Nowotnego, Józefa Puchalskiego, wreszcie praktykantów podatkowych: Stanisława Bartkowskiego, Klemensa Knappa, Kajetana Przyłuskiego, Aleksandra Drozdowskiego, Piotra Jaszczyka, Marjana Manasterskiego, Wiktora Wołtelda, Stefana Pukowskiego, Karola Neumanna i Stanisława Gottleba adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Gwiazda. Wydział Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" poczuwa się do miłego obowiązku złożyć niniejszem publiczne podziękowanie pp. prelegentom za miłe usługi oddane dla członków Stowarzyszenia w minionym sezonie zimowym półroczu, a mianowicie: Ks. dr. Janowi Siemińskiemu, Karolowi Rawerowi, Józefowi Zimermannowi, dr. Józefowi Züllińskiemu, Zygmuntowi Sawczyńskiemu, Władysławowi Zawadzkiemu i dr. Tadeuszowi Żulińskiemu.

Także pośrednio walne zgromadzenie „Gwiazdy" wyraziło publiczne podziękowanie p. Teofilowi Kopystyńskiemu, artyście-malarzowi, za dar uczyniony Stowarzyszeniu portretem śp. Jana Kilińskiego.

Upadłość. Sąd krajowy zawiadamia, iż do majątku Hermana N-chelesa, kramarza pod l. 2 przy ulicy Rzeźnia, konkurs otworzono.

Podrzucone dziecię. Dnia 15. bm. przyjęto do szpitalika św. Zofji dziecko płci żeńskiej niewiadomego pochodzenia, znalezione pod l. 19 przy ulicy Kazimierzowskiej, celem dalszego umieszczenia.

Nagła śmierć. Krystyna Scheuerer, 61 lat licząca, żona emerytowanego woźnego namiestnictwa, pod l. 65 przy ulicy Łyczakowskiej zamieszkała, zmarła nagle w nocy z dnia 16. na 17. bm. o godzinie 12tej.

W artyleryjskiej szkole kadeckiej zawakuje w przyszłym roku szkolnym około 100 miejsc bezpłatnych na I, II i III roku, o które ubiegać się może młodzież z dobrem wychowaniem, nieposzlakowaną moralnością i odpowiedniem wykształceniem (z dobrze ukończoną IV klasą gimn. lub realną), bez względu na stan rodziców. Podania o przyjęcie wnosić należy do 20. lipca do „Schul Commando" (Wien, Artillerie-Arsenal).

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 17. kwietnia. Skradziono panu M. R. z pomieszkania pod l. 86 ul. Łyczakowskiej długi zimowy surdut, kamizelkę watowaną, parę butów i 3 karty zastawn. zakł. kred. i zast. na zastawione futro lisie męskie, na także futro damskie i na 2 łoży Czerwonego krzyża. — Złożono w policji portmonetkę z kwotą 2 złr. 57 ct. i godło szewca przyjmującego roboty maszynowe.

W Krakowie została podłożoną petarda d. 15. bm. około godz. 11 wieczorem na szynach kolei konnej na ulicy Floriańskiej. Na szczęście nikt nie znajdował się na ulicy w chwili eksplozji, która wstrząsnęła silnie okoliczne domy [illegible] i nabawiła niemało przestrachu mieszkańców.

Z Uściecka donoszą: Dnia 11. bm. po południu [illegible] z drugiego lesistego brzegu Dniestru [illegible] Trup bohatera [illegible] ciało [illegible].

Warszawa. [illegible] wyboru [illegible] Młociny [illegible] delegatem [illegible].

Wszystkich zakładów dobroczynnych w Warszawie, jak szpitali, ochron, przytułków itp. było w r. 1881 ogółem 53. Dochody ich wynosiły 817 646 rubli 22 kop., wydatki zaś uczyniły 757,686·64, a zatem remanent na rok 1882 pozostał w ilości rubli 59,959 58.

(M.) **Paryż** 14. kwietnia. Tegoroczny jarmark na pierniki „la foire au pain d'épice" odbywa się przy nader sprzyjającej pogodzie i niejeden z [illegible] przybyłych ze wszystkich stron Francji, z niemałą satysfakcją liczy uzbierane luidory, prosząc przytem Pana Boga, by pogoda trwała dalej. Jarmark ten, który się odbywa corocznie na placu des Nations i cours de Vincennes, rozpoczyna się [illegible] i trwa zwykle 4 tygodnie; jeżeli pogoda jest tak sprzyjająca, jak w tym roku, jarmark bywa od rana do późnej nocy zwiedzany przez liczną publiczność, [illegible] przechodzi od jednej budy do drugiej, tu coś kupując, tam zaś [illegible] w rozmaitych grach i loterjach, [illegible] kilka sou za ogromny piernik, lub inną jaką błahostkę bez wartości. [illegible] jarmarku jest ulica cours de Vincennes, gdzie prócz [illegible] ustawia [illegible] w budy, [illegible] najciekawsze cudowiska [illegible] widzenia [illegible] 10 od- [illegible] w każdem [illegible] takim te- [illegible] malowa- [illegible] zachęcić [illegible] z cu- [illegible] najciekawsze o- [illegible] głowami, różnych olbrzymek, a skończywszy na kozie o 6 nogach. Zbyteczne prawie jest dodawać, że wszelkie te cuda po największej części tylko w imaginacji istnieją, w rzeczywistości zaś nie ma w nich nic nad naturalnego i wszystko polega tylko na blagach i nowomodnym sposobie wyzyskiwania pieniędzy od naiwnych. Paryżanie wiedzą o tem bardzo dobrze, mimo to jednak zwiedzają te budy, tłumacząc sobie, że przecież ci ludzie także chcą żyć. Dla tego też tak, jak nie ma Muzułmanina, któryby nie odbył bodaj raz w życiu pielgrzymki do Mekki, tak nie ma prawdziwego Paryżanina, któryby corocznie przynajmniej raz tego jarmarku nie zwiedził.

Wielka obywatelka, Ludwika Michel chyba tylko należy do tych nieszczęśliwych, którzy w tym roku są pozbawieni tej przyjemności, bo obecnie rozmyśla [illegible] nad tem, że nawet w Rzeczypospolitej nie wolno bezkarnie zachęcać do rabowania w sklepach rzeźników i piekarzy. Dumając nad swym losem, zabrała się ona do napisania nowego dramatu, przeznaczonego do teatru „Bouffes du Nord." Poprzedni jej utwór, grany roku zeszłego w tym samym teatrze, jakkolwiek nader miernym, cieszył się niemałem powodzeniem, bo naturalnie, każdy bodaj z samej ciekawości podążał oglądać to arcydzieło wielkiej obywatelki.

Sara Bernhard stanowczo dn. 25. bm. daje ostatnie przedstawienie, by potem najpierw na prowincji, a następnie za granicą jeździć z dramatem „Fedora." Po powrocie obejmie ona wraz ze swym synem dyrekcję teatru Porte St. Martin i pokaże się najpierw w słynnej komedji Frou Frou.

Na zakończenie donoszą, iż staraniem towarzystwa filharmonicznego odbędzie się dnia 22. bm. w sali Krieglsteina przy ulicy „Charras" przedstawienie amatorskie. Którego program jest następujący: Prolog przez S. E., „Consilium facultatis" Fredry, „Łobzowianie" Anczyca i mazur odtańczony przez 4 pary w krakowskich strojach. Ponieważ dochód jest przeznaczony na fundusz żelazny teatru poznańskiego, można mieć nadzieję, iż sala będzie przepełnioną.

Petersburg 16. kwietnia. W fabryce Laferme zamówiono 30 miljonów sztuk papierosów, które mają być rozdane ludowi i wojsku podczas koronacji.

Grajek. Czytamy w *Przeglądzie Rzeszowskim*: „Eizyk Hochdorf, znany dyrygent naszej muzyki miastowej, zmarł 6. b. m. w skutek piersiowej choroby w 38 roku życia. Jako syn zamożnych niegdyś rodziców, mieszkających w Kraczkowy a następnie w Krasnem, uczęszczał Eizyk do żydowskich szkół w Rzeszowie, gdzie też mimochodem pobierał naukę w grze na skrzypcach. Nie przyszło mu natenczas wcale na myśl, by kiedyś miał jako „grajek" pracować na chleb powszedni. Przyjeżdżając czasami do rodzicielskiego domu, przygrywał wprawdzie wieśniakom do tańca, lecz zawsze bezpłatnie. „Chce grać, niechaj gra", mawiał uradowany jego ojciec Mendel, „ale broń Boże, by za to coś pobierał!" Mendel miał się wówczas bowiem dobrze, a nieznane jeszcze światu interesa jego z Lencznerem popłacały. Pomału — pomału atoli wyszły sprawki Lencznera na jaw, zaczęto posądzać i Mendla Hochdorfa — a nareszcie więziono go kilkakrotnie, to za rabunek, to za podpalenie, to znowu za strucie koni, to nareszcie za usiłowane morderstwo. Mendel wywinął się wprawdzie nieraz ze śledztwa, lecz nareszcie został zasądzonym. Rodzina popadała coraz to głębiej w biedę, a skutkiem tego wszedł Eizyk na tory płatnego „grajka" na wsi. Umiał też wieśniakom „od ucha" grywać, że aż miło było. Musimy tu zaznaczyć fakt, że Eizyk ciągle nad sobą pracował, i że tajemnie pobierał naukę w muzyce do tańców od pani S... Zapędy Eizyka, by wydoskonalić się na skrzypcach, doznały atoli różnych przeszkód, gdyż zbrodnicze czyny jego ojca oddziaływały także niekorzystnie na sławę rodziny. Padło podejrzenie tak na Eizyka jak na innych synów Hochdorfa, więziono ich kilkakrotnie za współudział w zbrodniach popełnionych przez Lencznera i Mendla, lecz Eizyk zawsze udowodnił swoją niewinność. Jeden tylko ze synów Mendla, Samuel, został na 10 lat więzienia zasądzonym, gdy stary Mendel 15 lat więzienia dostał i w Wiśniczu wyzionął nikczemnego ducha. Drugi syn Hochdorfa, wstydząc się swego rodzica, przyjął inne nazwisko i przesiedlił się do wschodniej Galicji. Eizyk tylko osiadł w Rzeszowie i został ze samouka doskonałym dyrygentem skromnej lecz dobrze wyćwiczonej muzyki. Któż nie znał u nas Hochdorfa, tego skromnego, zawsze cichego i wiecznie pracującego człowieka bez pretensji, bez którego nie obeszła się w Rzeszowie żadna prywatna ani publiczna zabawa. I w okolicy nie znajdziesz domu, począwszy od skromnego mieszkania dzierżawcy aż do gościnnych dworów w Tyczynie, Słocinie, ba nawet w Łańcucie, gdzieby Hochdorf z twarzą swą wiecznie posępną nie asystował wesołym zabawom. Żałujemy przedwczesnego zgonu ojca biednej familji i chętnie napisaliśmy tych słów kilka, aby uczcić pamięć Eizyka Hochdorfa jako człowieka, który pomimo zgubnych przykładów w rodzinie, nigdy nie zboczył z drogi rzetelnej pracy".

Do Instytutu Puławskiego — jak donosi *Gazeta Lubelska* — będzie przyjętych napowrót 82 studentów.

P. Feliks Sobański, prezes komitetu Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków rzemieślniczych w Warszawie, złożył w tych dniach w Banku Handlowym, jako fundusz wieczysty na rzecz mających się zakładać w r. b przytułków dla małoletnich żebraków, sierot i dzieci opuszczonych, 4500 rubli w listach zastawnych m. Warszawy.

Kradzież. Dnia 1. bm. skradziono w Warszawie zegarmistrzowi Konopnickiemu 28 nowych złotych zegarków damskich, 26 nowych złotych zegarków męskich, 34 zegarków używanych, złotych i srebrnych, przyjętych do reparacji, 236 sztuk rozmaitych innych wyrobów ze złota i srebra.

Obchód Kulczyckiego. Wiedeńskie Towarzystwo markierów, będzie obchodzić w tych dniach dziesiątą rocznicę swego założenia, a zarazem święcić będzie pamiątkę pierwszego kawiarza wiedeńskiego Kulczyckiego, który tak znakomite oddał usługi oblężonemu w r. 1683 przez Turków Wiedniowi. Z obchodem tym połączony będzie koncert Towarzystwa śpiewackiego „Vindobona," na którym wykonany będzie między innemi skomponowany przez jego dyrektora, p A. Wirtha, marsz Kulczyckiego W osobnej sali urządzona będzie kawiarnia na podobieństwo pierwszego w tym rodzaju zakładu Kulczyckiego, a goście będą mogli w niej dostać prawdziwej „mokki."

Sumienny złodziej. Nie tylko warszawscy złodzieje umieją być niekiedy grzecznymi. I zamiejscowi odznaczają się też pewną sumiennością. Niedawno powrócił do Warszawy pan D., ajent zbożowy, który między Kijowem a Kowlem został okradziony w wagonie ze znacznej sumy, na jego szczęście nie w gotówce, lecz w wekslach i kontraktach. Wszystko to wartości 12,000 rubli, było umieszczone w torebce podróżnej, jak również pulares zawierający około 100 rubli w drobniejszych banknotach. Torebka zeskamotowaną została w czasie snu w wagonie. Przerażony tą stratą ajent zatrzymał się w drodze i przez 5 dni czynił bezskuteczne poszukiwania, celem wykrycia złodzieja. Jakież więc było zdziwienie, a zarazem radość pana D., gdy powróciwszy do Warszawy, został gruby pakiet z poczty przyniesiony, a w nim wszystkie weksle i kontrakty w całości. Do tego dołączona była kartka, w której złodziej oznajmił, iż gotówkę, pulares i torebkę zatrzymuje dla siebie, a znalazłszy bilet z adresem pana D. „resztę" w całości odsyła.

Z Mölk (Dolna Austrja) donoszą o wypadku, jaki się zdarzył dnia 15. bm. na Dunaju. Okręt Tow. żeglugi Dunajowej „Gizela," uderzył na prom przewożący 60 ludzi tak silnie, że przy tej sposobności kilka osób wpadło do wody. Jakiś nauczyciel i córka jego 20-letnia, tudzież dwoje innych dziewcząt zatonęło, kilka osób jest ciężko rannych.

Jak spać w wagonie? Lekarz francuski dr Onten takie daje rady podróżnym, pragnącym pokrzepić się snem podczas jazdy koleją żelazną: Należy mieć głowę zwróconą w stronę parochodu, w tem bowiem położeniu odciąga się krew dobiegającą do głowy, co sprowadza lekki i spokojny sen. Przeciwnie, jeżeli się nogi wysuwa w stronę biegnącej lokomotywy, wtedy krew z niższej części ciała dopływa do głowy i sprawia często jej ból, lub przynajmniej sen zakłócony. Spostrzeżenia te dr Onten opiera na własnem długoletniem i innych podróżnych doświadczeniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. „Kukułki" Kneisla, zapowiedziane repertoarem teatralnym jako rzecz znakomita, w rezultacie okazały się robotą nader słabą pod względem budowy, a zupełnie chybioną w pomyśle. Autor stara się wykazać, że największy talent bez krzyku i blagi nie wypłynie na wierzch, ale prawdę tę nader względną przeprowadza tak banalnie, że cała komedja staje się śmieszną, a nawet wstrętną. Samo założenie komedji jest już nieprawdopodobne, a nieprawdopodobieństwo to coraz jaskrawiej występuje w dalszych jej aktach tak dalece, że z tego powodu charakter wszystkich w ogóle osób staje się niezrozumiałym. Najlepszym jest jeszcze akt pierwszy, a pomysł porównania blagierów do „Kukułek" jest i zręcznym i dość głębokim, ale dalsze odsłony nie dorównują pierwszej pod względem wartości, akcja słabnie i staje się ckliwą. Artyści mieli bardzo trudne do spełnienia zadanie, główne role naszkicowane blado i pozbawione konsekwencji, nie dawały pola do popisu. Najlepiej jeszcze wypadły role epizodyczne barona Flöide i Puckermana, które odegrali bardzo dobrze pp. Fiszer i Wojdałowicz.

* Dziś we środę dnia 18 kwietnia drugi i ostatni koncert najsławniejszego skrzypka francuskiego Emila Sauret. Po raz pierwszy: „Pan i Pani," fraszka w 1 akcie z franc. A. Dreufusa. Po raz piąty: „Wujaszek Alfonsa," komedja w 1 akcie przez St. Dobrzańskiego.

Koncert pożegnalny Emila Saureta ze współudziałem p. L. Marka i jego uczennicy panny Wandy Paltinger, jakoteż p. T., odbędzie się w sali domu Narodnego we czwartek dnia 19. kwietnia. Program: 1. Koncert (a-moll) Vieuxtempsa, odegra koncertant 2. Koncert (e-moll) Chopina, odegra panna Paltinger. 3. Fantazja z Fausta Wieniawskiego, odegra koncertant. 4. Impromptu i Scherzino Saureta, odegra koncertant. 5. Śpiew p. T. 6. Airs hongrois Ernsta, odegra koncertant. Początek z uderzeniem godziny 7mej wieczór. Fotel 2 złr. 50 ct., krzesło 1 złr. 50 ct., wstęp 1 złr. Biletów dostać można w księgarni p. Gubrynowicza i w cukierni p. Grossa.

„Roman Zero" *Wł. Stebelskiego.* O poemacie tym wyraża J. I. Kraszewski w 926 nrze *Kłosów* warszawskich następujące zdanie:

Mamy przed sobą wiele różnych nowości, bardzo poważnych i przyzwoitych, a jednak... stary nałóg, małej książeczce, niepozornej na oko... dajemy przed wszystkiemi pierwszeństwo.

Mieści się w niej Jej Królewska Mość — poezja!

Nie wiemy nawet, czy surowy sąd innych krytyków dane pierwszeństwo temu poematowi usprawiedliwi, ale cóż począć!! Gdyśmy czytali, poruszyło się w nas nieraz serce i byliśmy chwilami upojeni.

Są w tem prześliczne strofy. Prawda, że całość jest podobną do najcudniejszych blasków strzępek i nici, które młody kotek, bawiąc się, poplątał i coś z tego zrobił... dziwnego bardzo; ale niemniej są tu nitki złote i hafty prześliczne.

Tytuł też osobliwy! „Roman Zero" — nowela lwowska, napisał Włodzimierz Stebelski. (Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1883. 8°, str. 117.)

Treści poematu dawać ani mogę, ani myślę; budowa jego, Boże zmiłuj się, jest nieforemna, ułomna i samemu poecie, zdaje mi się, wcale o nią chyba nie chodziło; ale szczegóły, ustępy, nie waham się tego przyznać, często godne są największych poetów naszych współczesnych.

Ponieważ na to, com powiedział, potrzeba dowodu, oto ustęp z XIII. pieśni:

Jak ptak do gniazda, wracam do ojczyzny,
A doświadczeniem wzbogacony twardem,
Witam cię, łanie bogaty i żyzny!
I z czołem kornem, a tak niegdyś hardem,
Na wszystkich bitew obcych klnę się blizny:
Byłem Kiszotem, ale nie Bajardem,
Prawie lancknechtem, a nie muszkieterem,
I nie miljonem, lecz zbłąkanem zerem.

„Czyż wiecie, kim jesteśmy? Ja wam powiem!
Przed laty walczył rycerz w szablę zbrojny;
Trofea bitwy były mu wezgłowiem —
Aż raz zapomniał o zadaniu wojny!
I przeszedł gniew po twarzy Boga mrowiem,
Kiedy ten rycerz własny dom spokojny
Zniesławił krwią braterską, w proch wdeptaną,
Więc Bóg odebrał szablę zesromaną..

. . . .

I jeszcze dotąd nie jest odkupiona
Ta romantyczna wina duszy lackiej!
Dwa typy rosną u ojczyzny łona:
Magnat Radziwiłł i liryk Słowacki!
Albo hulanka bezbrzeżna, szalona,
Albo nerwowy smutek desperacki —
Pełno fantazji szumu, czarnoksięztwa!
Mało rozumu, miłości i męztwa!

A wy, palacze ogni festynowych!
Koryfeusze wrzawy, zgiełku, ścisku!
Dla barw jaskrawych, charakterów płowych,
Trzeba koniecznie sztucznych świateł błysku!
Lecz precz z winjetą uczuć świętych, zdrowych,
W robotach kłamstwa i w fabrykach zysku!
Zdrady szukacie z sercem złem, nieszczerem...

Takich ustępów w poemacie, równych im blaskiem i siłą, jest wiele, szczególniej na początku. Druga część, ku końcowi, ani pomysłem, ani nawet potęgą wykonania, z pierwszą nie może się równać. W obu wszakże są piękności znakomite, są błyski genialne..

Mazgaj i próżniak, to nie apostoły;
Hamlecie, przebierz się i idź — do szkoły!

(Pieśń XVII.)

Pragniesz kobiety dla życia, artysto?
Strzeż się, bo może ci zginąć dla sztuki.
Ta, co ci w sztuce gwiazdy pozapala,
Ta sama w życiu posągi rozwala — —

Jeszcze jedna strofa i kończę:

Patrz! ile zielska w naszych łanów wiankach,
I jak my orzem, jak my zmartwychwstajem?
Patrz! nasza ziemia zastawiona w bankach
I jest wampirów obiecanym rajem!
Patrz! jak pokutnik w czynu stoi szrankach;
Miał Wallenrodem być, a jest lokajem!
Patrz! masa ludu, ciemna, zdarta, mrąca,
I szkół brakuje — półtrzecia tysiąca!!

(Nie potrzebujemy dodawać komentarza, że tu zawsze mowa... o Galicji.)

Wiemy to dobrze, iż poetom dawać rady, jest, co najmniej, grochem na ścianę, ale gdyby, zamiast rady, postawić prośbę, ażeby przyszły poemat trochę był naprzód obmyślany, żeby tych brył marmuru nie klecić tak dziwacznie i bez troski o linię, o kształty ogólne. Wprawdzie marmur mieć zawsze będzie warsość swoją, ale dlaczegożby nie miał się ustawić tak, aby w całym blasku zajaśniał??

Z izby sądowej.

Lwów 18. kwietnia. W sprawie Josla Falika i Iwana Sochonia, obwinionych o zamordowanie wójta Demkowa w Wólce Mazowieckiej, zapadł wczoraj wyrok, który jest przedmiotem żywych rozpraw w kołach prawników i nieprawników.

Przysięgli ledwie po 25-minutowej naradzie odpowiedzieli odnośnie do Josla Falika na pierwsze pytanie główne co do skrytobójczego morderstwa z §. 134. i 135. u. k., 9 głosami tak, a 3 głosami nie, na drugie pytanie co do usiłowanej namowy Filipa Wulfera do zbrodni podpalenia 5 głosami tak, a 7 głosami nie; zaś co do Iwana Sochonia na trzecie główne pytanie także w kierunku zbrodni skrytobójczego morderstwa postawionego, jednogłośnie nie. — Po odczytaniu tego werdyktu jeszcze po raz drugi podsądnym, którzy go, prawdopodobnie nie zrozumiawszy, obojętnie wysłuchali, gdyż dopiero potem z płaczem dopytywali się, co się z nimi stanie, zastępca c. k. prokuratorji zażądał, ażeby trybunał zastosował dla Josla Falika karę śmierci przez powieszenie, przewidzianą w §. 136. u. k. Obrońca dr. Jackowski podniósł jednakże, że kara śmierci nie może być w danym wypadku według §. 50. u. k. i §. 265. post. karn. zastosowaną, gdyż w międzyczasie została przez c. k. sąd powiatowy w Uhnowie wykonaną na Joslu Faliku kara 3-dniowego aresztu, za czyn popełniony daleko później po czynie dokonanego morderstwa, lecz pierwej, bo jeszcze w r. 1882 osądzony. A zatem wydanie wyroku śmierci byłoby prawnie niedopuszczalnem zaostrzeniem tejże kary, gdyż podsądny uległby i karze śmierci i trzydniowemu aresztowi. Z tego powodu prosił obrońca o zaniechanie wymierzenia kary śmierci, lecz owszem o wymierzenie tylko kary doczesnej, zastosowując w ustawie przewidziane okoliczności łagodzące, a w szczególności, że podsądny, w chwili popełnienia czynu najprawdopodobniej nie miał jeszcze lat 20tu. Po dłuższej naradzie wydał trybunał wyrok uwalniający Iwana Sochonia od oskarżenia, a zasądzający Josla Falika za skrytobójcze morderstwo w dniu 4 marca 1878 na osobie śp. Mikołaja Demkowa popełnione, tylko na karę 16-letniego ciężkiego więzienia, albowiem trybunał przyjmuje po myśli § 332. ust. post. karn., że się panowie przysięgli co do wieku podsądnego pomylili, gdyż nie ma najmniejszego dowodu, że w chwili popełnienia zbrodni sprawca rzeczywiście 20 rok życia przekroczył. Dlatego na mocy §. 52. ust. karn. wymierzoną zostaje w miejsce kary śmierci kara doczesnego ciężkiego więzienia. Przeciw temu wyrokowi zgłosił tak zastępca c. k. prokuratorji, jak i obrońca, zażalenie nieważności, tak co do orzeczenia o winie, jak i przeciw wymiarowi kary.

Lwów 18. kwietnia. — (*Pospolita kradzież.*) Przed sądem karnym stanął dziś wobec przysięgłych Ignacy Krasicki, ukończony słuchacz filozofji, 28-letni mężczyzna o niemiłej fizjognomji, poszlakowany o kradzież papierów wartościowych w wysokości 1200 złr. z zamkniętej szuflady u ks. Teofila Chomińskiego w Hruszowie. Według aktu oskarżenia, Krasicki bawił u ks Chomińskiego najprzód jako nauczyciel dzieci, a następnie jako gość. Dn. 2. marca br. pod nieobecność proboszcza i jego żony otworzył on kluczem, przez zapomnienie zostawionym, szufladę kredensu, gdzie pieniądze były schowane, wyjął list zastawny Towarz. kredyt. ziem. na 1000 zł. i akcję kolei czerniowieckiej na 200 złr., i natychmiast wyjechał do Lwowa, notabene bez pożegnania. Nazajutrz (3. marca) zmienił pieniądze we Lwowie w kantorze Jakóba Stroh'a, zakupił drobne efekta, a 150 złr. złożył w pocztowej kasie oszczędności. Nagłe zniknięcie gościa z Hruszowa, który zresztą już poprzednio zapowiadał swój wyjazd w celu przedstawienia się namiestnikowi i zyskania posady suplenta gimnazjalnego, wzbudziło podejrzenie pani Chomińskiej, a gdy sprawdzono brak pieniędzy, zatelegrafowano zaraz do policji lwowskiej. Na mocy poszlak skonstatowanych u Stroh'a, aresztowała policja Krasickiego już 4. marca i znalazła obok wyż wymienionych rzeczy tylko 66 złr. gotówką. Reszty pieniędzy dotąd nie wyśledzono. Gdy w sądzie śledczym, według dawnej rutyny, pytano inkwizyta, czy ma kochankę? — odpowiedział: „Mam!" a gdy zażądano jej adresu, odrzekł: „Szukajcie sobie jej!"

Dzisiejszej głównej rozprawie w smutnym tym procesie człowieka inteligentnego przewodniczył radca p. Sawczyński, asesorami są pp Buszak i Kriegseisen, prokuratorję zastępował p. Duniewicz, a oskarżonego bronił dr. Dobrzański.

Krasicki na obronę swą opowiadał przygotowanym głosem całą legendę, że gdy dnia 3. marca rano przybył do Lwowa, tegoż samego dnia o godzinie 10 rano pożyczył sobie w kawiarni Czecha 300 złr. na weksel swój u izraelity, z którym już oddawna w podobne wchodzi interesa. Nazwiska wszakże tego izraelity podać nie może, bo się zobowiązał słowem honoru — a spotkał go na wałach, gdzie zawsze ruchoma giełda lwowska oddycha powietrzem, poczem obaj poszli do kawiarni. Tłumaczenie to zawierało błąd fatalny; dzień bowiem 3-go marca przypadał w sobotę, a jeden z przysięgłych, izraelita, oświadczył kategorycznie, że w sobotę rano żydzi nie spacerują po wałach za interesami.

Oburzenie głośne nietylko w audytorjum ale nawet między członkami trybunału wywołała bezczelna niesumienność, z jaką Krasicki usiłował zwalić winę na rodzonego syna ks. Chomińskiego, 16-letniego Aleksandra. Opowiada, że papiery ukradł mały Aleksander a we Lwowie zmieniało z jego polecenia jakieś tajemnicze indywiduum, które w Drohobyczu dnia 2. marca wsiadło do coupé, jechało razem z Krasickim a nadomiar wszystkiego w kantorze Stroha zaprezentowało się z fizjonomią, zupełnie podobną do podejrzanych, nawet wprost odrażających rysów Krasickiego. — Cóż ja winien — zawołał oskarżony — że taki był podobny do mnie! — Opowieść ta, przypominająca fatalizmy kryminalne Temmego lub Gaborieau, nic wywołała żadnego efektu.

Świadek ks. Chomiński zeznał pod przysięgą

---

uczucie ustąpiło w końcu upojenia szczęścia. Podniosłem oczy.

— Jesteś pan jeszcze tu, panie Mansfeld? — zapytałem. — Odejdź pan, wszystko dobrze.

Zacny ten człowiek opuścił mię, wahając się i oglądając co chwila. Zapewne myślał, że nieszczęście pomieszało mi zmysły i słyszałem, że pozostał za drzwiami, aby być blisko, w razie, gdybym wpadł w obłąkanie. A ja, szczęśliwy sam, rozpłakałem się jak dziecko; rzuciłem się na ziemię i całowałem miejsce, gdzie stała jej nóżka, klawisze, po których przebiegły jej palce.

Szał radości minął wreszcie, a gdym zobaczył [illegible] chmur i znowu [illegible] z świstem przez komin, wtedy porwał mię strach i przerażenie. Widziałem moją żonę, klejnot mój, życie, na spienionych bałwanach morza.

— Nie! — zawołałem — Wielki Boże! ty nie pozwolisz, aby tam, gdzie ty rozkazujesz falom i burzom, stało się coś tak okropnego! Roztrzaskaj mi okręty, zatop ładunek, uczyń mię żebrakiem, ale ocal mi żonę!

W tym strasznym niepokoju, wzmagającym się z każdą sekundą, nie mogłem wytrzymać w pokoju.

Schowałem list jej, który był, o ile mi się zdawało, dla mnie pisany i wyszedłem sam z domu ku portowi. Po drodze przerwałem pieczątkę i czytałem.

— Czytaj pan sam — rzekł starzec do mnie po krótkiem milczeniu. Podszedł ku biurku, otworzył szufladkę i oddał mi list w kopercie, na której odczytałem adres rozpoczęty.

— Dręczysz pan mię nie opowiadając końca; na Boga, jakżeż się skończył?

— Czytaj pan — odparł spokojnie. — Końca nie przeczytasz pan bez tego listu.

Podszedłem ku oknu, a ja czytałem co następuje:

(D. n.)

istotę czynu. Jest to kapłan szlachetny; nie rości sobie pretensji do 1.200 złr., które mu skradziono, „aby nie szkodzić" zbrodniarzowi, który z rzadkim zaprawdę cynizmem usiłował zniesławić jego dziecko.

Przesłuchani kantorzyści p. Stroba: Stoff, Neuberger i Riwczes, stwierdzili stanowczo tożsamość osoby podsądnego z owym człowiekiem, który dnia 3. marca w tym kantorze sprzedał papiery, dodając, iż zapytany o nazwisko, podał „Oleksiewicz ze Stanisławowa."

Przysięgłym postawiono tylko jedno pytanie, które potwierdzili 12 głosami, z tych 2 z opuszczeniem słów „z zamkniętej szafy." poczem trybunał uznał Krasickiego winnym zbrodni kradzieży, i zasądził na karę 4 lat więzienia zaostrzonego postami.

Ruch stowarzyszeń.

Damy Czerwonego krzyża miały odbyć dziś o godzinie 11. rano w namiestnictwie walne doroczne zgromadzenie, ale że pojawiły się tylko pp. namiestnikowa Potocka, Dziedzuszycka, Heydlowa, Zaleska, Semilska, Wernerowa, Szaffowa i dwie inne panie, musiano więc z braku kompletu na razie poprzestać na zwykłem posiedzeniu wydziałowem. Dr. Biesiadecki wniósł, że główna komenda landwery zażądała 10.000 opatrunków dla rezerwy. Do tąd posiano tylko 3000, a w zapasie zostało 650 — uchwalono więc uzupełnić ten zapas do wysokości nowych 3000 opatrunków, zamówić w tym celu w handlu Schayera 2350 sztuk i wysłać dla rezerwy. Na wniosek p. Wernerowej postanowiono porozumieć się co do sprawienia bielizny z „domem pracy", który najtaniej załatwia podobne zlecenia. Na płótno wskazano firmę Stanisława Markiewicza. Chciano udać się do publiczności z prośbą o składki na bieliznę, lecz na wniosek p. Heydlowej postanowiono wydać taką odezwę dopiero w czasie wojny, albowiem obecnie nie można liczyć na poparcie publiczności.

Następnie panie ukonstytuowały się jako walne zgromadzenie i wyczerpały [illegible] porządek dzienny. Czynność stowarzyszenia rozwijała się równolegle z działalnością męskiego stowarz. „Czerwonego krzyża." a zamknięcie rachunków wykazuje następujące cyfry: Kapitał stały 700 złr., obrotowy 6063 złr. 39 ct. w gotówce, a 2561 złr. 11 ct. w efektach. Ruch pieniężny 6163 złr. 39 ct. w gotówce, a 6166 02 w efektach. Do centralnego zarządu w Wiedniu wysłano 1365 złr. 90 ct. Dnia 31. grudnia 1882 r. wynosił zapas 1270 złr. 83 ct. w gotówce, a 6166 złr. 2 ct w papierach; w porównaniu z r. 1881 powiększył się majątek stowarzyszenia o 3000 złr. 20 ct.

Walne zgromadzenie Towarzystwa [illegible] św. Zofji we Lwowie, które dla braku kompletu nie przyszło do skutku dnia 16. bm., odbędzie się w sobotę 21. bm. o godz. 5 wieczorem w sali ratuszowej z niezmienionym porządkiem dziennym. Wszystkich członków Towarz. uprasza komitet o jak najliczniejszy udział.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Licytacja na dostawę przedmiotów umundurowania dla oficerów królestwa serbskiego według nowych przepisów umundurowania, rozpisaną została przez król. rząd serbski na dzień 1. maja (19 kwietnia st. stylu) 1883.

Ubiegający się o tę dostawę winni [illegible] do ministerstwa wojny w Belgradzie, gdzie też przejrzeć mogą bliższe warunki licytacyjne i wzory dostarczyć się mających przedmiotów. O czem zawiadamia się interesowanych w skutek reskryptu c. k. ministerstwa handlu z dnia 7. kwietnia 1883 l. 12.211.

Kolej Karola Ludwika. Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika postanowiła zaproponować walnemu zgromadzeniu wypłacenie dywidendy w kwocie złr. 16·25. Cyfry główne przedłożonego radzie zawiadowczej bilansu są następujące: Dochód brutto na linji starej wynosi 9,041.597 złr., na linji zagwarantowanej 2,621.871 złr. Po odciągnięciu wydatków ruchu, podatków itp., przypada na linję starą dochodu czystego 4,025.308 złr., na nowej 951.803 złr.; ta ostatnia potrzebuje więc pomocy ze strony państwa w kwocie 630.596 złr. Po odciągnięciu sumy, potrzebnej na oprocentowanie i amortyzację priorytetów i akcyj, pozostaje do rozporządzenia [illegible] 1,828.825 złr., a [illegible] z roku zeszłego 335.062 złr.

W sprawie podatku gorzelnianego porozumienie [illegible]. Zgodzono się [illegible] tylko gorzelnie mają być nadal rolnicze, w których objętość kadzi zacierowej nie przenosi 45 hektolitrów. Dotychczasowe opodatkowanie będzie nieco tylko powiększone. Natomiast gorzelnie, produkujące naraz większą, niż powyżej wymienioną ilość, zaliczane będą już do przemysłu fabrycznego i jako takie opłacać będą inny podatek, obliczony według skali znacznie podwyższonej.

Przegląd polityczny.

Lwów 18. kwietnia.

Komitet wiecu „ruskiego", mającego się zająć organizacją wyborów sejmowych i innemi sprawami agitatorskiemi, został wybrany pospołu z tak zwanych ugodowców i moskalofilów. Wiec ma być zwołany na dzień 3. lub 8. maja b. r. do Lwowa.

Ze Szczakowy donoszą *Czasowi* dnia 17. kwietnia: Wczoraj w urzędowej sali kuratorji Apuchtin trzykrotnie wypoliczkowany; student Żukowski, prawosławny, aresztowany. Szczegóły listownie.

Z Warszawy otrzymała *Nowa Reforma* korespondencję o dalszych gwałtach, dokonywanych na unitach podlaskich. Doszło do tego, iż gwałtem chcą rozrywać małżeństwa, zawarte przed księżmi katolickimi, i w nieobecności mężów porywają kobiety i odprowadzają do rodziców. Porywają dzieci z chat i każą je chrzcić popom prawosławnym. Bohaterem tych wypadków jest Durow, naczelnik powiatu Janowskiego. Unici przygotowują znowu prośby do cara.

Z Wilna donoszą: Dnia 15. bm. zapadł wyrok w sprawie nadużycia w kasie wileńskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu. Prezes Towarzystwa, Jakubowicz, Rosjanin, który popełnił deficyt 2,000.000 rs., został skazany na osiedlenie w guberni irkuckiej, buchhalter zaś, Wierbłowski, za niezawiadomienie o nadużyciu został skazany na rok więzienia.

Dep. Polonyi, odpowiadając na sensacyjną interpelację Füzesseryego, podał szczegółowo cały przebieg sprawy gracckiej. W lutym r. b. pewnemu mieszkańcowi Gracu skradziono z ręki w jednym z miejscowych kantorów pieniężnych pakiet zawierający 14.000 złr. Policja gracka otrzymała z Pesztu doniesienie, że kradzieży tej dopuścił się pewien rzezimieszek peszteński, a zarazem wskazano jej pewnych policyjnych komisarzy i inne osoby, którzy otrzymać mieli pieniądze za utajenie złodzieja. W skutek tej denuncjacji wysłała policja gracka swojego delegata do Pesztu z poleceniem zbadania całej sprawy, denuncjowane zaś jednak o kradzież osoby wykazały alibi. Po tych bezskutecznych krokach policji poszkodowany kradzieżą obywatel Gracu udał się do Polonyego z prośbą, aby mu udzielił pomocy w wyszukaniu właściwego sprawcy. Polonyi zażądał informacji od grackiego kantoru, a ten odesłał list policji. Taki miał być przebieg całej sprawy. Wzburzenie w ogóle jest wielkie. Na konferencji wieczornej klubu niezawisłego oświadczył dep. Mocsary, że przeglądał akta policyjne i nie znalazł w nich nic, coby mogło obciążać Polonyego. Klub uchwalił [illegible] parlamentarnej komisji śledczej i zawiadomić o tej uchwale kluby liberalny i liberalno-umiarkowany, które jednak nie zgodziły się na ten projekt.

Trybunał w Nyiregyhaza otrzymał już akt oskarżenia w sprawie Tisza Eszlarskiej. Akt opiera się na zeznaniach chłopaka Maurycego Scharfa, na sprawozdaniu rady sanitarnej krajowej i na zeznaniach świadków. Z tego powodu oskarżeni są Schwartz, Buxbaum, Braun i żebrak Wollner, jako bezpośredni sprawcy morderstwa popełnionego w synagodze. Józef Scharf zaś, Samuel Lustig, Lazar Weisstein (młodszy) i Braun o współwinę, tudzież trzej Smilowics, Herszko i Vogel o podrzucenie trupa. Oskarżenie powołuje 200 świadków. Rozprawa odbędzie się z końcem maja, ponieważ obrona nie apelowała przeciw oskarżeniu.

Temps zapada na deklaracje Tiszy w sprawie trójprzymierza. W mowie jego, pisze, było dwuznaczności i pełno wybiegów; byłoby śmiesznością zastanawiać się nad takiemi dziecinstwami. *Temps* kończy w ten sposób: W obecnem położeniu Francji jest jeden tylko punkt wyjścia: Chodzi po prostu o rozwinięcie wszystkich sił wewnętrznych kraju, które niedawno zdobędą Francji poszanowanie, ale tak w razie potrzeby apelować do jej pomocy.

Książę pruski Wilhelm przybędzie w niedzielę do Pragi w odwiedziny następcy tronu arcyksięcia Rudolfa.

Ambasadzie austrjackiej w Paryżu polecono zaznaczyć z przyciskiem, z powodu niejasnych kilku ustępów w mowie Mancinigo, że austro-niemiecko-włoskie przymierze spoczywa na tych samych zupełnie podstawach, co przymierze austro-niemieckie, a więc jego celem jest wyłącznie tylko pokój ogólny w granicach interesów ogólno-europejskich.

Gdy się ponownie zbiorą Izby francuskie, zastaną Francję zawikłaną w nową wyprawę zamorską. Komendant bowiem flotylli francuskiej na wodach wschodnio-azjatyckich rozpoczął *de facto* wojnę z królem Anamu, obsadzając kilka punktów na rzece Czerwonej, jako zdaniem jego ważnych ze względu na komunikację kolonji francuskiej w Ha-noi, głównem mieście prowincji Tonking z wybrzeżem morskiem. Równocześnie opuścił dwór króla Tu-Duk w Hue poseł francuski Reinhardt, a rzeczpospolita francuzka powierzyła zastępstwo dyplomatyczne kierownikowi wojskowemu ekspedycji całej, kapitanowi fregaty de Kergaradec. Wojna z Anamem jest więc tak dobrze, jak rozpoczętą, co na tem większą zasługuje uwagę, że Chiny mniemają mieć prawo zwierzchnictwa nad prowincją Tonking, którą Francuzi obecnie częściowo okupują.

W procesie przeciw sprawcom morderstwa w Fenixparku ukończono 13. bm. rozprawę przeciw jednemu z oskarżonych Józefowi Brady. Prokurator mówił o spisku grupy „Invincibles" i stwierdził, że Brady jest mordercą Cavendisha. Kiedy przysięgli wrócili z narady i aktuarjusz odczytał ich wyrok: winien, Brady zbladł okropnie. Sędzia ogłosił wyrok śmierci, który ma być wykonany 14. maja.

Standard ogłasza list James Stephensa, znanego irlandzkiego patrjoty i byłego „przewódzcy narodu" w którym tenże wyjaśnia stanowisko partyj irlandzkich. Irlandja dzieli się na trzy stronnictwa, które w rozmaity sposób dążą do zdobycia niepodległości kraju. Pierwszą jest powstała z ligi krajowej, liga narodowa, drugą irlandzkie bractwo republikańskie, trzecią partja dynamitowa. Liga narodowa musi albo upaść, albo postawić program radykalniejszy, Parnell, którego polityka okazała się błędną, musi albo przejść do partji republikańskiej, lub zostanie zapomniany. Zdaniem Stephensa tryumf należy do partji bractwa republikańskiego.

Z Dublina donoszą, że z powodu świadectwa Careya, który w fotografii Tynana rozpoznał tajemniczą postać, zwaną „numerem pierwszym", która uszła do Meksyku, wyjechało tam 4 urzędników policji londyńskiej i dublińskiej, celem wyśledzenia naczelnika spiskowców.

Kilka dzienników angielskich zajmuje się orędziem cesarza niemieckiego. Dla *Daily Telegraphu* jest ono dowodem, że książę Bismark gotów jest, zdaje się, nie puścić w niepamięć socjalizmu, którego naukę pobierał niegdyś od Lassala i że cesarz usiłuje wzmocnić monarchję przez bezpośrednią apelację do robotników z pominięciem klasy średniej. Według dziennika tego ma orędzie pojednać z monarchą, który się nie opiera na parlamencie a świadczy ono o znakomitej zręczności Bismarka w używaniu przeciwko parlamentowi nie popieranego przez parlament króla, wystawiając go jako wodza ludu. Według *Morning Post* jest orędzie odpowiedzią na ostatni kongres socjalistyczny w Kopenhadze; mniema ona, że parlament powinien się zająć przedłożeniami socjalno-politycznemi, ale swoją drogą budżet na rok następny wotować dopiero w roku przyszłym.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kołomyja 18. kwietnia. Na telegram wiedeński, oznajmiający o przybyciu deputacji izraelickiej w sprawie wyboru posła, donosimy, że deputacja ta nie otrzymała mandatu od tutejszych wyborców. *Przełożeństwo zboru izraelskiego.*

(Korespondent nasz wiedeński (R.) nie twierdził wcale, żeby deputacja wysłaną była przez wyborców z Kołomyi, lecz doniósł tylko, że do Koła polskiego przybyli wysłannicy starowierców z Kołomyi; p. red.)

(R.) **Wiedeń** 18. kwietnia. W sprawie pożyczki krajowej, która w skutek interwencji marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza, już ostatecznie została załatwioną, uchylił minister dr. D u n a j e w s k i dwa postanowienia pierwotnej koncesji, mianowicie: 1) co do ponoszenia podatku stemplowego i wszelkich innych należytości; 2) co do punktu, że amortyzacja odbywać się może tylko przez losowanie.

(D.) **Wiedeń** 18. kwietnia. Wczoraj minął termin konkursu na pomnik pamiątkowy odsieczy Wiednia. Nadesłano jedenaście projektów, pomiędzy temi od kilku Polaków.

(D.) **Wiedeń** 18. kwietnia. Wczoraj w hotelu Zillingera na Wiedeniu zeszła policja z nienacka burszów przy komersie na cześć studentów, wydalonych z powodu komersu wagnerowskiego. Przed hotelem stanęło około 200 policjantów, konna straż, oddział huzarów i kompania piechoty, a szefowie wszystkich oddziałów dyrekcji policji weszli do środka. Około 500 uczestników wydalono ze sali, a Schönerera wynieśli policjanci na rękach z hotelu na ulicę. Uczestnicy bankietu zeszli się następnie w innej pobliskiej restauracji, gdzie się zapijali do późnej nocy. Policja jednak nie ustąpiła z przed domu aż do chwili zamknięcia restauracji.

Budapeszt 18. kwietnia. Arcyksięciu Karolowi Ludwikowi towarzyszyć będą na koronację carską do Moskwy hr. Aleksander A p p o n y i i hr. Bela S z e c h e n y i, jako reprezentanci węgierscy. Ażeby pominąć trudności etykietalne, zostanie ambasador hr. Wolkenstein na czas koronacji akredytowany jako nadzwyczajny ambasador austrjacko-węgierski.

Petersburg 18. kwietnia. Minister budowli publicznych, P o s s i e t podał się do dymisji, która prawdopodobnie będzie przyjętą. Jako następcę jego wymieniają jenerał-porucznika S w e r e w a, który jest pomocnikiem do spraw inżynierskich feldmarszałka W. ks. M i k o ł a j a.

Nominacja hr. A d l e r b e r g a wice kanclerzem nastąpi jeszcze w tym tygodniu, po pochowaniu zwłok Gorczakowa.

Słychać, że sądy przysięgłych mają być w Rossji zniesione.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18. kwietnia. Komers studencki, który chciał wyrazić sympatję dla dwóch relegowanych studentów, został rozwiązany przez policję. Deputowany S c h ö n e r e r miał się wobec policji, według dzienników, zachować opozycyjnie.

Wiedeń 18. kwietnia. *(Posiedzenie Izby posłów).* Rząd wnosi kredyt dodatkowy na budowę linij bocznych galicyjskiej kolei transwersalnej. Minister rolnictwa przedkłada projekt do ustawy co do użycia środków w celu nieszkodliwego odprowadzenia wód górskich Przewodniczący komisji prawniczej Hawelka wnosi, aby przedłożenie o zmianie ksiąg gruntowych odesłać do komisji podatkowej zamiast do prawniczej, co 131 głosami przeciw 128 przyjęto.

Projekt do ustawy względem budowy gmachu pocztowego w Wiedniu przyjęto w drugiem i trzecim czytaniu. M e n g e r, H a u s n e r i D z i e d u s z y c k i czynią uwagi, poczem toczy się dalej rozprawa nad nowelą.

Budapeszt 18 kwietnia. Na posiedzeniu Izby, przy drzwiach zamkniętych odpowiada minister-prezydent na interpelację F ü z e s s e r y e g o, że na liście złodziejów, nadesłanej przez policję z Gracu, nie znajduje się imię żadnego deputowanego. Zresztą potwierdza minister Tisza wszelkie wyjaśnienia P o l o n y e g o w tym kierunku, i powiada, że ochrona powagi Izby nie jest rzeczą ministerstwa, lecz Izby samej.

Kopenhaga 18. kwietnia. Landthing przyjął 40 głosami przeciw 10 wniesiony wczoraj adres do króla.

Stambuł 18. kwietnia. Pogłoska o wybuchu morowej zarazy w Dżoamerze, na granicy turecko-perskiej, sprawdza się. Środki potrzebne zarządzono.

Berlin 18. kwietnia. Cesarz wyjechał wieczorem do Wiezbadenu.

Londyn 18. kwietnia. Królowa udała się do O s b o r n e. Wszystkie wejścia do dworca były strzeżone przez agentów policyjnych. Gdzie pociąg ma się zatrzymać tam poczyniono podobne środki ostrożności. Królowa udała się na dworzec w lektyce.

Straty zrządzone przez pożar na Paternoster-Square obliczają na 9000 funtów szterlingów.

Londyn 18. kwietnia. Z Zanzibaru donoszą: Okręt wojenny angielski „Dragon" otrzymał polecenie udać się natychmiast do Madagaskaru.

Paryż 18. kwietnia. Książę Parmy K a r o l zmarł w Nizzy.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 17. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 306·75 — 310·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 170·— — 173·—, Banku hipot. galicyj. 300·— — 308·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5%, 97·80 — 98·80. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 89·20 — 90·50, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5%, 97·80 do 98·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 86·30 do 87·50, Banku hip. gal. 6%, 102·— do 103·—, Banku hip. gal. 5%, 96·80 do 97·80, Banku hip. galic. z 5%, prem. 100·— do 101·—. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6%, 101·— do 102·50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5%, 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk 6%, los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5%, 98·60 do 99·85, Komunalne galic. Zakł. kredyt włośc. 6%, 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z 1873 6%, 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 do 5·65, Dukat cesarski 5·56 do 5·66, Napoleondor 9·43 do 9·53, Pół-imperjał rosyjski 9·75 do 9·85, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·17 do 1·19, 100 marek niemieck. 58·20 do 58·90, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 18. kwietnia godzina 10 min. 38. Akcje kredytowe 315·80, Anglo-Austr. 116·50, Akcje banku Union 117·60, Kolej Karola Ludwika 310·25, Południ. 149·30, Renta papierowa 78·17, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·70, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·49, Rubel papierowy 1·18½. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń 17. kwietnia godzina 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 76·75, Węg. akcje kredyt. 309·25, Akcje anglo-austr. 116·50, Akcje banku Union 117·30 Akcje Karola Ludwika 308·25, Akcje kolei północnej 277·50, Akcje kolei południowej 148·20, Akcje kolei Alföldzkiej 170·50, Akcje Staatsbahu 336·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·25, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 123·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cisy 110·40, Losy tureckie 26·75, Węgierska renta 90·05, Akcje banku związkowego 109·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgier.-ko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18½, Węgierskie losy 114·25, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 17. kwietnia godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·35, w srebrze 78·90 Renta w złocie 98·—, 5% austr. renta marcowa 93·15, Akcje banku wiedeńskiego 833·—, kredytowego 312·90, Londyn 119·65, Srebro —·—, Napoleondor 9·49, Dukat ces. men. 5·64, 100 marek niemieckich 58·50.

Berlin 17. kwietnia godzina 5 minut 40. Rosyjskie banknoty 202·20, Akcje kredytowe 535·—, Lombardy 255·50, Galicyjskie 132·40, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty —·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 17. kwietnia. — W i e d e ń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·50 do 32·— zł. B u d a p e s z t: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·73 do 9·76 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 13⅞ zł., B e r l i n: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 189·75 m., żyto —·— m., spirytus locc 53·30 m., olej rzepakowy 66·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 56·25 fr., olej rzepakowy 90·—, spirytus —·— fr.

Nafta. W i e d e ń 18. kwietnia: 14·12 do 14·25. B r e m a: 7·75 do —·—, H a m b u r g: 7·80, na kwiecień 7·80, na sierpień-grudzień 8·40, A n t w e r p j a: na kwiecień 19¼ N o w y Y o r k: 8¼ F i l a d e l f i a: 8¼.

Przyjechali do Lwowa dnia 18. kwietnia.

HOTEL ŻORZA. J. bar. Romaszkan z Horodenki, W. Postruski ze Słobody rungurskiej, W. Morawski z Oleszy, W. Radziejowski z Truskawca, G. Egger z Wiednia, H. Oppenheimer i P. Engel z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI. E. Krzyżanowski z Buczacza, L. Lisiński z Rawy, K. Wesseli z Czerniowiec, J. Raff z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Soroczyński z Ohrynowa, H. Czajkowski z Bóbrki, M. Horodyński z Tarnopola, A. Parnes z Tarnawki, H. Gusztaw z Markedorfu, J. Mühlrad i H. Stiasny z Wiednia, O. Ring z Niemiec, L. Rosenpitz z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. O. Oraczewski z Rzeszowa, J. Riedmüller z Krakowa, M. Kaczurba z Jaworowa, W. Nagaj z Kurowic, J. Tileman z Czerniowiec.

Danksagung.

Die Restaurirung meiner lieben Frau, welche nach längerem schweren Leiden gänzlich hergestellt wurde, habe ich nur einzig dem Herrn Dr. H. Luster in Sambor zu verdanken, da über seinem ausdrücklichen Anrathen meine Frau die berühmte Badeanstalt Uzsok an der ung. galiz. Gränze bei Turka besuchte, von wo sie ganz hergestellt zurückkam. Ich will es daher nicht ermangeln lassen, dieser Badeanstallt meinen offenen Danksagung auszurichten.

Johann Komarnicki, m. p.
k. k. Gerichtsadjunkt in Sambor.
Original liegt bei der Bade-Verwaltung.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.